VII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **KOMISJI KULTURY I ŚRODKÓW PRZEKAZU (NR 111)**

z dnia 11 grudnia 2013 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 111)

11 grudnia 2013 r.

Komisja Kultury i Środków Przekazu, obradująca pod przewodnictwem poseł **Iwony Śledzińskiej-Katarasińskiej (PO)**, przewodniczącej Komisji, rozpatrzyła:

– Informację Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pt.: „Diagnoza potrzeb kulturalnych Polaków a inicjatywy i plany programowe instytucji kultury w zakresie edukacji kulturalnej i pozyskiwania nowych odbiorców kultury. Współpraca z organizacjami pozarządowymi.”

W posiedzeniu udział wzięła **Małgorzata Omilanowska** podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego wraz ze współpracownikami.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Joanna Góral** i **Ewa Sarnecka** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Witam państwa bardzo serdecznie. Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu. W porządku dziennym jest Informacja Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pt.: „Diagnoza potrzeb kulturalnych Polaków a inicjatywy i plany programowe instytucji kultury w zakresie edukacji kulturalnej i pozyskiwania nowych odbiorców kultury. Współpraca z organizacjami pozarządowymi.” Witam bardzo serdecznie panią minister Małgorzatę Omilanowską oraz cały świetny zespół pań specjalistek, dyrektorek i naczelniczek z ministerstwa. W kwestii formalnej powiem tylko, że w związku z niezgłoszeniem uwag uważam za przyjęte protokoły ze 104, 105 i 106 posiedzenia Komisji. Przechodzimy do tematu, który jest i bardzo interesujący, i pouczający, sądząc z materiału, jaki uzyskaliśmy. Bardzo proszę, pani minister.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Małgorzata Omilanowska:

Szanowna pani przewodnicząca, szanowni państwo, panie i panowie posłowie. Zadanie, które państwo przed nami postawili, jak zapewne się państwo domyślają, miało dosyć rozległy charakter. Dlatego tak liczna obecność moich współpracowników, ponieważ pytanie dotyczyło działalności praktycznie wszystkich departamentów i wszystkich obszarów, jakimi zajmuje się ministerstwo. Stąd też i czas, który był nam potrzebny, aby przygotować materiały, był dosyć długi, bo diagnoza wymagała zebrania wielu dodatkowych danych. Materiał, który państwu wysłaliśmy złożony jest w zasadzie z trzech części i pierwsza dotyczy przede wszystkim sumarycznej diagnozy potrzeb kulturalnych przygotowanej przez Departament Mecenatu Państwa, którego zadaniem było zebranie informacji GUS, CBOS, a także aktualnych raportów dotyczących polskiego społeczeństwa. Pokazały one nam bieżący stan zainteresowania kulturą w polskim społeczeństwie. Drugi rozdział omawia działania, jakie podejmuje ministerstwo, trzeci poświęcony jest drugiemu pytaniu, które pojawiło się w państwa zapotrzebowaniu, a mianowicie współpracy ministerstwa z organizacjami pozarządowymi (NGO).

W pierwszej części diagnozy mają państwo zgromadzone informacje dotyczące różnych typów badań w ogóle pokazujących zainteresowanie kulturą. Chciałabym przede wszystkim zwrócić państwa uwagę na s. 4, gdzie przedstawiona jest w sumarycznym, tabelarycznym ujęciu sprawa stopnia zainteresowania kulturą wyższą a masową. Nie chcę już w tej chwili oczywiście wnikać w metodologię ustalenia tego, co jest kulturą wyższą, a co masową, bo to temat na oddzielne spotkanie, sama jestem wrogiem tak

ostrych podziałów, ale rozumiem, że dla potrzeb badawczych zostały one przyjęte. Szczególnie istotna wydaje mi się pierwsza pozycja. Na pytanie: „W jakim stopniu uważa się Pan/i za osobę zainteresowaną kulturą wyższą?" 61,5% osób odpowiedziało, że w ogóle nie są taką zainteresowane. Natomiast odsetek tych, którzy w ogóle wyrażają zainteresowanie, właściwie nie przekracza pełnej wartości punktowej. Ci, którzy są bardzo zainteresowani, to zaledwie 0,4%. Staram się państwu po prostu przedstawić diagnozę stanu, jaki wynika z badań. Natomiast oczywiście, dane są mało pocieszające i jestem tego głęboko świadoma.

Z kolei druga tabela na s. 5 pokazuje państwu procentowy udział osób, które musiały zrezygnować z uczestnictwa w kulturze z przyczyn finansowych. To było pytanie: „Czy ktokolwiek z członków Pana(i) gospodarstwa domowego musiał z powodu braku pieniędzy zrezygnować w ciągu ostatniego roku z: (…)" jakiegoś rodzaju uczestnictwa w kulturze. Niebieska rubryka (myślę, że u państwa to też jest kolor niebieski) odpowiada na pytanie „tak", czyli z muzeów i wystaw zrezygnowało 12,6%, ale np. z kina 20% uczestników. Z tej statystyki widzą też państwo wyraźnie, że tak naprawdę najmniejszą popularnością cieszą się takie typy działalności kulturalnej jak odwiedziny w muzeach czy wizyty w teatrach. Natomiast bardziej niepokojące jest to, że obserwujemy w tych danych delikatną, ale jednak tendencję zniżkową. Takie solidne badania robione były w 2007 r. i porównanie na przestrzeni sześciu lat pokazuje, że następuje pewnego rodzaju regres potrzeb kulturowych. One są w wartościach 6,4 do 6,1%, ale faktem jest, że ten proces nieustannie zachodzi.

Co z kolei pozytywnego wynika z tych diagnoz, to że badania uczestników aktywności kulturalnych zarejestrowanych w 2013 r. dają trochę lepsze wyniki niż w 2012 r., a więc wygląda na to, że następuje jakieś odbicie od dna, może tak bym to określiła. Wystawy nawet o 5%, koncerty o 3%, książka o 2%, teatr o 1%, tendencja zwyżkowa nie dotyczy tylko kina, ale przypuszczamy, że tutaj powodem jest jednak coraz większy udział mediów internetowych w dostarczaniu w miarę świeżej informacji, także gotowych filmów, które można ściągnąć. To może być przyczyną wahnięcia, ale oczywiście sprawy finansowe też trzeba brać pod uwagę. Z kolei w odpowiedzi respondentów diagnozy na pytanie, czy stopień zaspokojenia ich potrzeb kulturalnych się nie zmienił, 18% uznało, że się pogorszył, a 5% – że się poprawił. Są to jednak, jak mówię, oczywiście tzw. dane subiektywne, czyli ludzie oceniają, jaki mają komfort w stosunku do spraw związanych z dostępem do kultury.

Jeżeli chodzi o uczestnictwo w życiu teatralnym (a poseł Fedorowicz wyszedł), udział w przynajmniej jednym spektaklu zadeklarowało 19% respondentów badania, a więc ciuteczkę lepiej niż w poprzednim roku, natomiast bardzo ciekawa jest struktura tych chodzących do teatru, którą mogą państwo zobaczyć na następnej stronie. Mianowicie widać wyraźnie, że największą grupę stanowią w niej osoby chodzące do teatru kilka razy w roku, to aż 46% uczestników. To jest u państwa s. 8. Aż 46% osób deklaruje, że chodzi wielokrotnie do teatru, co oczywiście ma też wpływ na kształt tych statystyk. Staraliśmy się też w diagnozie opisać państwu bardziej szczegółowe aspekty korzystania z kultury, bo zadawane było pytanie, co właściwie skłania ludzi do chodzenia teatru i trochę różnie się to układa – 18% widzów wskazało na nowe perspektywy kulturowe, 16% na nowatorską estetykę. Mężczyźni częściej wybierali nowe perspektywy kulturowe i rozrywkę, a kobiety nowe perspektywy kulturowe, ale także relaks, którego panowie – zdaje się – nie oczekują od teatru.

Natomiast, jeżeli chodzi o uczestnictwo w życiu muzycznym, w koncertach i filharmoniach, to jest to oczywiście szalenie trudne do zdiagnozowania, jak państwo się domyślają, ponieważ wszelkie statystyki tego rodzaju dosyć mocno zacierają różnice wynikające z rodzaju muzyki, której ludzie deklarują, że są konsumentami. Z kolei tabela na s. 10 pokazuje strukturę w różnych gatunkach muzycznych, która tak naprawdę odzwierciedla niesłychane rozpięcie stopnia zainteresowania poszczególnymi gatunkami muzyki. Także jeżeli zadajemy pytanie, czy koncerty i filharmonie, to odpowiedź jest „tak, tak, tak", ale jak zaczynamy pytać, jakie koncerty, to nagle się okazuje, że zasadniczy trzon uczestniczy w wydarzeniach z zakresu muzyki popularnej, słucha hitów, prze-

bojów i rocka, a udział wśród tej grupy słuchaczy muzyki klasycznej w filharmoniach czy muzyki operowej jest już bardzo niewielki.

Obserwujemy oczywiście bardzo duży udział uczestników w koncertach plenerowych. Inne pytanie, na ile statystyki podawane przez organizatorów koncertów plenerowych, które są często niebiletowane, faktycznie odzwierciedlają procent uczestnictwa, bo mamy niejakie podejrzenia, że mogą to być statystyki nieco zawyżone wynikające z oceny tłumu osób, które wzięły udział w jakimś wydarzeniu miasta, gdzie był też i koncert. W związku z tym trudno jednoznacznie ocenić, czy uczestnictwo było naprawdę chęcią konsumowania produktu kulturowego, jakim jest koncert, czy w ogóle wzięcia po prostu udziału w przedsięwzięciu rozrywkowym zaoferowanym przez organizatora. Co więcej, obserwujemy też w statystykach, to pewnie właśnie wpływ postępu technologii cyfrowych, że pewien procent uczestników w kulturze muzycznej nam się poniekąd sprywatyzował. Tzn. zwiększył się procent uczestników, którzy w indywidualny sposób pobierają pliki, słuchają i uczestniczą nie tyle w wydarzeniach zbiorowych, co indywidualnie konsumują to, co jest dostępne w obiegu handlowym, ale też i niekomercyjnym.

Wygląda na to, że jednym z beneficjentów rewolucji cyfrowej okazało się kino, bo oprócz tego, co wszyscy obserwujemy, czyli obecności multipleksów i szerokiej oferty filmowej w dużych kinach, przede wszystkim ożywiło się też coś, co wydawało się, że zamiera, czyli małe kina. To dotyczy głównie mniejszych ośrodków miejskich, ponieważ cyfryzacja kin bardzo obniżyła koszty utrzymania i w związku z tym pozwoliła im troszeczkę przejść na pozycję kina z dodatkową działalnością centrum kultury i odnajdywać się czasami w niszowej ofercie filmowej, skierowanej do określonej grupy. To stało się także obszarem bardzo zyskującej na popularności konsumpcji filmów np. o treściach religijnych czy historycznych, która organizowana jest np. przez parafie. To oferta, która nie pojawia się w kinach czysto komercyjnych typu multipleks, ale właśnie w małych, cyfrowych kinach, które mogą już w tej chwili na dużo niższym poziomie finansowym złożyć taką ofertę np. starszemu pokoleniu, co zyskuje bardzo na popularności.

Jeżeli chodzi o wystawy i muzeach, tutaj też zgromadziliśmy dla państwa dane z ostatnich siedmiu lat pokazujące dynamikę, która na szczęście jest pozytywna, tzn. jedną wystawę lub ekspozycję w muzeum zwiedził w 2013 r. przynajmniej co trzeci Polak – 31% osób zadeklarowało uczestniczenie przynajmniej w jednym wydarzeniu tego rodzaju. Wydaje się, że nie jest to zasmucająca informacja i co więcej, mamy dynamikę zarówno w liczbie organizowanych wystaw – i w galeriach, i w muzeach – jak również w liczbie uczestników.

Wreszcie problem książek i czasopism. Tym zagadnieniem od lat zajmuje się Biblioteka Narodowa i mimo wielu działań, które podejmujemy, mamy niestety ciągle obserwacje nie najbardziej optymistyczne, o jakich moglibyśmy marzyć. Po pierwsze na razie wydaje się, że wejście na rynek e-booków i audiobooków, które cieszą się coraz większą popularnością, właściwie nie zmieniło struktury czytelniczej. Nie zwiększyło liczby czytelników, to jest ciągle inna forma książki, po którą sięgają ci sami, którzy do tej pory czytali książki papierowe. Tutaj nie nastąpił żaden skok liczbowy osób zainteresowanych tematem. Ci, którzy czytają tradycyjne książki, czytają też e-booki, a ci, co czytają e-booki, to niekoniecznie są ci, którzy do tej pory nie czytali papieru. To niestety tak jest. Dokładna tabela na s. 13 pokazuje, jak wygląda np. odsetek osób zupełnie nieczytających. W 2002 r. było ich 44,4%, w 2012 r. badania Biblioteki Narodowej wykazały, że sięga on już 60,8% społeczeństwa. Natomiast lepsze wyniki wychodzą nam, jeżeli badamy uczestnictwo w ofercie bibliotek publicznych. O ile spadek czytelnictwa obserwujemy na rynku ogólnym, to w przypadku bibliotek publicznych – i myślę, że jest to w dużym stopniu zasługa bardzo poważnych środków, które zostały skierowane do bibliotek – mamy rzeczywiście znaczące zwiększenie liczby wypożyczeń i korzystających z tej oferty w ostatnich latach.

Wreszcie najtrudniej uchwytny w gruncie rzeczy, bo tylko w badaniach przesiewowych, problem korzystania z telewizji i Internetu. Dysponujemy oczywiście pewnymi danymi brzegowymi, np. informacją z diagnozy, że 4,3% Polaków w ogóle nie ogląda telewizji, tzn. że nie ma telewizora i w ogóle przed nim nie siada. Natomiast aż 63% Polaków dysponuje Internetem i średnio spędza przed nim 12 godzin tygodniowo. Tu oczywi-

ście nie da się już precyzyjnie powiedzieć, jaki procent jest rzeczywiście uczestnictwem w kulturze, bo nie wszystkie treści przekazywane przez Internet można tak zinterpretować. Jednak główne aktywności, które wychwycono, bo 56% internautów deklaruje takie zainteresowanie, to czytanie internetowych wersji gazet i czasopism i to oczywiście tłumaczy spadek sprzedaży wersji papierowych. Oglądają także telewizję: filmy, seriale i nagrania wideo, czyli konsumują produkcję telewizyjno-filmową, rezygnując z tradycyjnego telewizora i pójścia do kina, i to deklaruje aż 45% uczestników. Ściąganie darmowych programów, muzyki i filmów to 34% uczestników tego rynku. Wreszcie pojawiają się nowe formy uczestnictwa w życiu internetowym, jakimi są blogi – ich pisanie i czytanie. Tutaj też trzeba sobie powiedzieć, że może to być przynajmniej w pewnym aspekcie działalność związana z kulturą. Nie każdy blog oczywiście spełnia taki warunek, ale duży procent blogów dotyczy np. recenzowania bieżących wydarzeń kulturalnych, wymieniania się poglądami na temat książek, więc jest to też warte uwzględnienia w statystyce. Zestawienie tabelaryczne mają państwo na s. 14.

Wreszcie edukacja kulturalna, czyli to, co w ostatnich latach wydarzyło się dla nas najważniejszego. Mianowicie na podstawie umowy z 2008 r., o czym już wielokrotnie byli państwo informowani, przywrócono rozszerzony zakres edukacji kulturalnej w szkołach powszechnych. Proces wdrażania nowego programu jest oczywiście cały czas w toku, ponieważ program wchodzi do każdej następnej klasy z każdym następnym rokiem. W związku z tym w obecnym roku wdrażamy go w IV klasie. Jest to proces powolny, bo nie da się tego zrobić rewolucyjnie, ale powiem szczerze, że pokładamy w tym największe nadzieje, tzn. że polskie dzieci będą kompleksowo i specjalistycznie przygotowane do konsumowania kultury od szkoły podstawowej. Oczywiście nie jest to proste zadanie, ponieważ brakuje nauczycieli przygotowanych do prowadzenia takich przedmiotów. W bardzo wielu szkołach niestety jest tak, że przedmiot dodawany jest do pensum nauczycieli specjalizujących się w innych przedmiotach. Jeżeli są oni przynajmniej z własnej pasji i zainteresowań dobrymi nauczycielami w tym temacie, to oczywiście nie ma w tym nic złego, ale czasami tak nie jest. To są sprawy, których wdrażaniem zajmuje się oczywiście Ministerstwo Edukacji Narodowej. My ze swojej strony zrobiliśmy tylko jedną bardzo ważną rzecz, mianowicie przygotowaliśmy podręczniki do wychowania plastycznego i do wychowania muzycznego, które są dostępne w portalach nauczycielskich w kodowanym, ale wolnym dla nauczycieli i uczniów dostępie. Tak że staramy się, aby przynajmniej narzędzia, którymi dysponują ci nauczyciele były dobrze przygotowane i sprawne.

To może tyle, jeżeli chodzi o diagnozę, i przejdę teraz do kwestii tego, co staramy się wobec niej czynić. Przede wszystkim przygotowujemy bardzo szerokie działania, jak strategie działań na najbliższe lata, ale o tym była już mowa na innych spotkaniach, więc nie będę w tej chwili wchodziła w szczegóły. Natomiast ważne jest to, że przy wszystkich programach, które przygotowujemy, i przy realizacji programu Kultura+, o którym miałam już okazję w zeszłym tygodniu państwu opowiadać, staramy się myśleć o Internecie nie jako o miejscu realizacji potrzeb kulturalnych, ale jako o narzędziu dostępu do realizowania ich gdzie indziej. To jest o tyle istotne, że w tej chwili ogromne środki przeznaczane są na digitalizację wszelkiego rodzaju materiałów, które są także podstawą do edukacji kulturalnej, ale oczywiście Internet ma być sposobem na to, żeby młodzi ludzie, starsi ludzie, a zwłaszcza mieszkańcy mniejszych miast i wsi mieli dostęp do produkcji, która skoncentrowana jest z natury rzeczy w wielkich miastach.

W poszczególnych segmentach (Boże, ten język jest straszny, obszary też bardzo dobrze brzmią), a w każdym razie w dziedzinie związanej z życiem teatralnym prowadzimy właściwie kilkanaście konkursów, programów ministra i realizujemy strategiczne zadania, które mają przyciągnąć widza do teatru. To są zarówno programy skierowane do dzieci i młodzieży, i tych jest najwięcej, jak i programy skierowane do innych grup, np. definiowanych poprzez pewne ograniczenia ruchowe – jakiś handicap związany z niepełnosprawnością –

czy osób z grup senioralnych, bo z naszych diagnoz wynika, że jest to teraz rzeczywiście jedna z grup z największym zapotrzebowaniem na tego rodzaju ofertę. Ma czas, z reguły ma bardzo ograniczone środki finansowe, ale dużo chęci i potrzeb korzystania z oferty

kulturalnej. W związku z tym sporo programów, które prowadzimy, jest skierowana właśnie do seniorów.

Państwo mają tutaj na s. 17 i 18 zestawione najważniejsze projekty, które w tej chwili realizujemy. To są różnego rodzaju warsztaty, lekcje, teatry dla dzieci. One są tutaj szczegółowo opisane, ale nie chcę w tej chwili państwa tym wszystkim zanudzać, bo możecie to państwo doczytać. Odbywają się lekcje teatralne w teatrach. Bardzo dużą pracę wykonuje też opera, która przygotowała świeżą ofertę dla dzieci i młodzieży, natomiast chyba najwięcej takich zadań udało się zrealizować w ostatnich latach Instytutowi Teatralnemu im. Zbigniewa Raszewskiego. To jest miejsce, gdzie właściwie bez przerwy odbywają się jakieś zajęcia dla dzieci i młodzieży, ale instytut organizuje także objazdowe wydarzenia, czyli wywozi swoich ludzi do małych miast, gdzie organizuje różne imprezy teatralne tego rodzaju.

Jeżeli chodzi o koncerty i filharmonie, to są działania typu Muzykoteka Szkolna, czyli tworzenie portalu internetowego, z którego można ściągnąć kanon muzyczny. Jak państwo słyszeli, chociażby w zeszłym tygodniu odbyła się inauguracja projektu, który polega na udostępnieniu w Internecie (nie można tego nagrać, nie można tego skopiować, ale można to odsłuchać) wszystkich utworów Lutosławskiego, Góreckiego i Pendereckiego. W przyszłym roku uzupełnimy tę platformę o Kilara i Panufnika, tak aby każdy w Polsce mógł z kanonu współczesnej muzyki odsłuchać dowolny, wybrany przez siebie utwór, długi czy krótki. Poza tym głównym wykonawcą projektów jest dla nas Instytut Muzyki i Tańca oraz oczywiście do pewnego stopnia także Narodowy Instytut Fryderyka Chopina, który specjalizuje się w Chopinie, ale prowadzi także działania edukacyjne.

Instytucją, która wychodzi chyba absolutnie na czoło w ofercie dla dzieci i młodzieży, jest Filharmonia Narodowa w Warszawie, która prowadzi właśnie bardzo rozległy program pracy z dziećmi i młodzieżą w szkołach. Polega to nie tylko na znanych wszystkim warszawiakom niedzielnych porankach z Ciocią Jadzią, gdzie wychowują się kolejne pokolenia. Mamy już teraz nową Ciocię Jadzię, ale tradycyjna jest utrzymywana. Od tego sezonu odbywają się dwa takie koncerty w niedzielę z podziałem na młodszą i starszą grupę, ponieważ okazało się, iż zainteresowanie jest takie, że jesteśmy w stanie dwukrotnie wypełnić filharmonię, a oferta jest trochę zróżnicowana z myślą o przedszkolakach i troszeczkę starszych dzieciach. Muzycy Filharmonii Narodowej uczestniczą też w lekcjach wychowania muzycznego w szkołach, pokazują instrumenty, grają na nich, zachęcają do uczestnictwa w programie.

Wspieramy nawet takie działania, jak bardzo ciekawa inicjatywa, nie wiem, czy panie i panowie ją znają, fundacji organizującej koncerty dla kobiet w ciąży i dla dzieci od 0 do 2 lat. Przyznam szczerze, że z dużym niedowierzaniem podchodziłam do tej oferty, ale postanowiłam zaryzykować, poszłam na taki koncert z wówczas moim 10-miesięcznym wnukiem i zobaczyłam rzecz niewiarygodną. Przez 40 minut i serię krótkich utworów, bo one są starannie dobrane, żeby były krótkie i z łatwą linią melodyczną, ten mój 10-miesięczny wnuk odsłuchał wszystkie od pierwszej do ostatniej nuty i się nie znudził. Siedział nieruchomo z otwartymi ustami i wpatrywał się w każdy ruch muzyka, smyka czy brzdęknięcia. Było to po prostu niezwykłe zjawisko. Zdałam sobie sprawę, że wychowanie muzyczne należy zaczynać od początku i nie pytać się, w jakim wieku ma być dziecko, zanim pójdzie do filharmonii, tylko pytać się, w której filharmonii jest oferta dla dziecka, które mam w danym wieku. Tych działań podejmowanych jest bardzo dużo i tak naprawdę jest to w tej chwili priorytet MKiDN.

Z kolei kino to przede wszystkim są projekty realizowane przez Filmotekę Narodową – a więc różnego rodzaju propozycje cykli pokazów filmowych, spotkań z ludźmi – definiowane w bardzo różny sposób. Państwo mają bardzo szczegółowy wykaz tych projektów. Zaczyna się on na s. 21 i ciągnie przez dwie następne. Pokazujemy tam to, co udaje się zrobić zarówno w małych miastach, jak i w większych.

Jeżeli natomiast chodzi o działalność wystawienniczą i muzealniczą, która pozostaje w gestii ministra, to mamy tu wiele nowych inicjatyw, oprócz całkowitej i głębokiej rewolucji edukacji muzealnej, jaka zaszła w ostatnich 10 latach. Ona jest oczywiście procesem, w niektórych muzeach jest bardziej zaawansowana, w niektórych mniej, ale fak-

tem jest, że właściwie już wszystkie polskie muzea mają w swojej ofercie bardzo szeroki wachlarz lekcji muzealnych przeznaczonych dla różnych grup wiekowych i przygotowanych profilowo na potrzeby różnych programów, różnych klas, które szkoły mogą wykorzystywać do swojej edukacji. Oprócz tego oczywiście wielkie muzea prowadzą właściwie ciągłą działalność edukacyjną dla dzieci. Wszystkie mają tak przebudowane wnętrza, żeby każde muzeum miało salę edukacji dziecięcej, gdzie są różne pomoce, przybory, ale także umywalki, żeby po szalonej lekcji malowania czy rysowania można było umyć ręce, gdzie nawet najmłodsze dzieciaki mogą realizować programy przygotowywane przez (już mówiłam, że nie lubię tego słowa, ale wszyscy go używają, więc chyba też muszę) edukatorów. Tak się teraz nazywa taki pedagog, który zajmuje się edukacją muzealną. To słowo chyba niestety wejdzie do naszego słownika i już się przed nim nie obronimy. Podobną działalność prowadzi oczywiście też galeria Zachęta, ma taki pokój dla dzieci, gdzie odbywają się spotkania z artystami czy tak naprawdę lekcje rysowania.

Oferta nie jest oczywiście ograniczona tylko do dzieci i młodzieży, bo jest ona kierowana także w specjalnych projektach np. do rodzin albo grup senioralnych. Polega to na bardzo wielu typach działań, np. muzeum w Wilanowie organizuje najrozmaitsze warsztaty związane np. z przypomnieniem dawnych technik hafciarskich albo uczeniem się dawnej szkoły kulinarnej. Muzeum w Wilanowie wydało stare polskie książki kucharskie z XVIII w. i robi warsztaty kulinarne uczące ludzi przygotowywania tradycyjnych potraw według przepisów pochodzących z tamtych książek. To są często działania, które myślą o bardzo szeroko rozumianym dziedzictwie, także niematerialnym, a nie są tylko skupione na pokazywaniu w kółko tego samego Jana III Sobieskiego, który jak stał, tak stoi.

Jak państwo też wiedzą, zainicjowaliśmy w zeszłym roku program listopadowego dostępu do czterech rezydencji królewskich za darmo dla wszystkich, plus jeszcze do wszystkiego oferowane pule lekcji muzealnych, które za darmo rozdawane są szkołom. To było w tym roku powtórzone i cieszy się ogromną popularnością. Jedyne nieszczęście polega na tym, że oczywiście takie muzea jak Wilanów czy Łazienki mają ograniczoną liczbę osób, które mogą przyjąć w ciągu dnia, mają tzw. ograniczoną przepustowość. To znaczy wszystkie muzea mają ograniczoną przepustowość, ale w wielkich muzeach ta liczba praktycznie nigdy nie jest wypełniana. Natomiast w tak małych muzeach jak Wilanów, z wąskimi korytarzami i przejściami, jest ona niestety niewielka i w związku z tym darmowe wejściówki muszą być jednak limitowane. Najczęściej rozchodzą się w pierwszej godzinie po otwarciu kasy, a potem przychodzą ci, którzy zaplanowali sobie uroczy spacer po Wilanowie o godzinie 13.00, i okazuje się, że nie ma mowy, bo już dawno tych wejściówek nie ma. Na to nie jesteśmy w stanie nic poradzić, bo nie jesteśmy w stanie zmienić podejścia konserwatorów do ochrony naszych zabytków, jest to po prostu ich wola.

Druga inicjatywa, która pojawiła się w tym roku, w związku tym trochę jeszcze za wcześnie na podsumowania, to tzw. muzeum za złotówkę, czyli zaoferowanie dzieciom do 16 roku życia wejścia do muzeum za złotówkę. Dotyczy do większości muzeów narodowych, wszędzie tam, gdzie było to możliwe, i kilkunastu muzeów samorządowych różnego szczebla, które podjęły taką decyzję same i zdecydowały się dołączyć do projektu. Robimy to dopiero od paru miesięcy, więc obserwacja jest jeszcze mało uchwytna statystycznie, ale oczywiście prowadzona jest we wszystkich muzeach rejestracja liczby wydanych biletów i myślę, że za jakiś czas będziemy mogli państwu przedstawić szczegółową statystykę tego, jak wpłynęło to na strukturę zwiedzających.

W temacie książek i czasopism wydaje się, że MKiDN robi naprawdę bardzo dużo, bo mamy przede wszystkim wspomniany już przeze mnie wieloletni program rządowy „Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa 2014-2020”, którego pierwszym priorytetem jest zakup nowości do bibliotek. W innym priorytecie jest kontynuacja programu Biblioteka+, czyli infrastruktura bibliotek. Biblioteki będą remontowane i doposażone w trybie, który jest państwu znany, ponieważ program prowadzony jest od kilku lat. Podejmowane są rozliczne działania promujące czytelnictwo, większość z nich koordynuje oczywiście Instytut Książki w Krakowie, a oprócz tego polecam państwa uwadze także wielki dział związany z popularyzacją czytelnictwa i działalnością Biblioteki Narodowej, którym jest bezpłatna biblioteka cyfrowa Polona uruchomiona w czerwcu

2013 r. To portal, w którym systematycznie pojawia się coraz więcej druków, a jest już ich bardzo dużo w zasobach Biblioteki Narodowej w wolnym dostępie cyfrowym. Są one udostępniane dwojako: książki, które nie są już objęte prawami autorskimi, są w wolnym dostępie, czyli każdy, korzystając w domu z okna Polona, może dane dzieło literackie wyszukać i przeczytać. Natomiast dzieła objęte prawami autorskimi są także digitalizowane i dostępne dla czytelników biblioteki z ekranów. To jest robione systematycznie tak, żeby można było w miarę postępu czasu automatycznie uwalniać do wolnego dostępu od razu pełne zasoby w momencie, kiedy digitalizacja zostanie zakończona. Projekt dotyczy nie tylko książek, ale także druków ulotnych i zasobów kartograficznych, rysunkowych i graficznych, jakie są w Bibliotece Narodowej.

Jeżeli chodzi o edukację kulturalną, to jak wspomniałam, gro zadań związanych *stricte* ze szkołą realizuje oczywiście MEN, natomiast w MKiDN prowadzimy priorytet. Edukacja kulturalna jest jednym z programów ministra, w ramach których rozdysponowywane są środki finansowe pozwalające różnym podmiotom, przede wszystkim instytucjom samorządowym oraz oczywiście NGO, realizować swoje własne projekty edukacyjne, a my jesteśmy poniekąd tylko rozdawcą tych środków i oczywiście kontrolerem sposobu ich wydawania. W 2013 r. w ramach priorytetu dofinansowano 236 aplikacji, a łączna kwota wyniosła 17.305.500 zł. Dokładne tabele statystyczne znajdą państwo na s. 29 i 30.

Wreszcie trzeci aspekt, o który państwo poprosili, mianowicie jak wygląda współpraca MKiDN z organizacjami pozarządowymi. To jest oczywiście znowu oddzielny, wielowątkowy temat, który staraliśmy się opisać jak najszczegółowiej na stronach dokumentu, który państwo otrzymaliście. W związku z tym zasygnalizuję tylko te kwestie, żebyśmy mieli pełną jasność obrazu. Po pierwsze, jest to realizacja Strategii Rozwoju Kapitału Społecznego 2020. Dokument, który w tej chwili jest już w bardzo zaawansowanym stadium akceptacji rządu, zakłada pewne podstawowe strategiczne cele dotyczące współpracy ministerstwa w rozwoju dialogu społecznego. Jest to oczywiście dokument intencyjny, ale mam nadzieję, że realizowana będzie przez następnych kilkanaście lat przez wszystkich kolejnych ministrów strategia wchodzenia w coraz głębsze partnerstwo społeczne i uruchamiania potencjału obywateli w różnych projektach. Przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego działa Rada Organizacji Pozarządowych, jest ciałem ustawowym, w tej chwili trwa jej trzecia kadencja. Co ważne, odbywa ona regularnie spotkania, a nabór do tej rady jest otwarty, tzn. to NGO wybierają swoich przedstawicieli do niej. Jest to podstawowa platforma dialogu dla ministerstwa i źródło inicjatyw, różnych zmian ustawowych i rozporządzeń, także rozdysponowania środków, bo to właśnie wtedy przedstawiciele organizacji pozarządowych mają możliwość przedstawienia bezpośrednio ministrowi swoich pomysłów, np. dotyczących innych priorytetów, planów i projektów.

Poza tym przedstawiciele organizacji pozarządowych uczestniczą w innych ciałach doradczych ministra, przede wszystkim w Komisji Prawa Autorskiego, w Krajowej Radzie Bibliotecznej i w Radzie Ochrony Zabytków. Co do zasady zdefiniowane środowiska NGO mają prawo do przedstawiania swoich kandydatów na członków. Proszę też pamiętać, że przedstawiciele NGO biorą udział w pracy zespołów powoływanych doraźnie dla różnych potrzeb, poczynając od komisji oceniających wnioski nadesłane do poszczególnych projektów, poprzez wydawanie ocen realizowanych przez ministerstwo zadań. Wreszcie oczywistym udziałem NGO jest obszar współuczestniczenia w konkursach na wybór dyrektora, to jest zastrzeżone ustawowo i przedstawiciele organizacji pozarządowych zawsze są reprezentowani w tego typu ciałach.

Oczywiście oprócz wspomnianych przeze mnie ciał istnieje jeszcze Komitet Społeczny ds. realizacji Paktu dla Kultury przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jest on zespołem, jak państwo pamiętają, wypracowanym w efekcie kongresu kultury i będącym platformą porozumienia z obywatelami kultury, którzy stanowią istotną część tego komitetu. To właśnie ciało, które zajmuje się monitorowaniem wdrażania postulatów obywateli kultury i postanowień wszelkich deklaracji, które zostały poczynione na kongresie kultury przez ministerstwo. Oni dosyć regularnie spotykają się w ministerstwie. Co jeszcze ważne w uczestnictwie czynnika społecznego (znowu to okropne

słowo), to np. inicjatywy dotyczące nowych programów ministra. To właśnie dzięki współpracy przygotowaliśmy nowe priorytety, które pozwalają na realizowanie zadań zgodnych z oczekiwaniami społecznymi, chociażby takimi jak zamówienia kompozytorskie w ramach programu Kolekcje. Poza tym podległe ministrowi instytucje prowadzą programy własne, które są przez nas finansowo wspierane, i oczywiście jest Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa.

Ważne jest, żebyśmy podkreślili jeszcze jeden fakt, że MKiDN współpracuje w innych ciałach zajmujących się dialogiem z organizacjami pozarządowymi, które nie są umocowane przy ministrze kultury, tylko akurat tak się składa, że przy Ministrze Pracy i Polityki Społecznej, ale my w randze wiceministra jesteśmy w tych ciałach reprezentowani. Chodzi przede wszystkim o Radę Działalności Pożytku Publicznego, Zespół ds. Rozwiązań Systemowych w Zakresie Ekonomii Społecznej i Zespół ds. Polityki Senioralnej. Jest tu jeszcze informacja na końcu, która też być może państwa zainteresuje dotycząca tego, jak wygląda struktura współpracy ministerstwa z organizacjami pozarządowymi, jeżeli chodzi o możliwość ich dostępu do programów ministra pozwalających na pozyskanie środków w strukturze przedmiotowej. To tyle z moje strony, czekam na państwa pytania. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo, pani minister. Bardzo proszę o pytania i opinie. Tak, pani poseł Bobowska, myślę, że dzisiaj usatysfakcjonowana, bo ma materiał, o który wcześniej prosiła.

Poseł Joanna Bobowska (PO):

Dziękuję bardzo. Pani przewodnicząca, szanowna pani minister, Wysoka Komisjo, jestem usatysfakcjonowana, zwłaszcza że rzeczywiście wymiar tematyczny i zakres działań jest imponujący. Myślę, że to jest ważne, abyśmy mieli świadomość także współpracy z różnymi gremiami, zwłaszcza związanymi z polityką społeczną, senioralną, z Zespołem ds. Ekonomii Społecznej i Radą Działalności Pożytku Publicznego. Uważam, że są to miejsca, poprzez które kultura rzeczywiście może być w różny sposób upowszechniana, również przez działalność liderów z organizacji pozarządowych. Myślę, że jest to bardzo ważna rzecz. Mam wrażenie, że wobec tych zastraszających danych, które usłyszeliśmy na temat zainteresowania kulturą wyższą i w ogóle związanymi z różnymi jej aspektami, mamy poważny problem, bo gdzieś zaniedbany został snobizm na kulturę w naszym kraju. Wydaje mi się, że uczestniczymy masowo w różnych spotkaniach biesiadnych i sportowych, natomiast trudno to porównywać z wydarzeniami kulturalnymi, ale jest to wyzwanie, które stoi przed nami wszystkimi.

Skoro jest tyle różnych programów i form współpracy, to wydaje mi się, że kluczowym problemem dzisiaj jest to, że oferta kulturalna w większych miastach jest w miarę wystarczająca i dostępna, zakładając dobrą edukację, która właściwie dopiero rozpoczyna się w tej chwili w szkołach. Stąd możemy mieć nadzieję, że uczestnictwo w kulturze będzie coraz szersze. Natomiast wydaje mi się, że nadal problemem pozostają małe miejscowości, ośrodki, gdzie różne wydarzenia też mają miejsce, ale jednak nie na tę skalę, żeby mogły one wejść chociażby do tych statystyk. Jeżeli mówimy o dostępności do teatrów, filharmonii czy innych instytucji, to jeszcze chyba najlepiej jest w przypadku muzeów, bo wystaw i ekspozycji na prowincji rzeczywiście jest sporo. Natomiast co do innych instytucji, to jest kłopot z dostępnością. Teraz pytanie, na ile ministerstwo może mieć wpływ na instytucje, które nie są bezpośrednio podległe, bo na ogół są to instytucje samorządowe, i może mobilizować je do tego, żeby pojawiały się w terenie, czyli żeby wyjeżdżały ze swoją ofertą poza większe miasta? Wydaje mi się, że tu jest jedno z ważnych wyzwań.

Druga sprawa, którą chciałam się podzielić, dotyczy edukacji w szkołach. Rzeczywiście podzielam zdanie, które zostało tu zawarte w kilku punktach co do jakości nauczania przedmiotów artystycznych. Tak obserwując działania w szkołach na moim terenie, to rzeczywiście jakość i wiedza nauczających jest bardzo zróżnicowana. Pytanie, bo to są dorośli ludzie, którzy też są już ukształtowani, na ile możemy ich motywować do podnoszenia swoich kompetencji i w ogóle zainteresowania tematem, a nie traktowania tego jako działalność uboczną? Druga, dość konkretna rzecz, bo napisane jest,

że przepisy nie ułatwiają zatrudniania profesjonalnych muzyków i plastyków w szkołach do prowadzenia przedmiotów artystycznych i pozalekcyjnych. Jakiego rodzaju są to bariery i czy jesteśmy w stanie w jakiś sposób wpłynąć na zmianę tego faktu? Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Pani poseł Sobecka.

Poseł Anna Sobecka (PiS):

Dziękuję bardzo, pani przewodnicząca. Pani minister, powiem, że niektóre rzeczy rzeczywiście cieszą. Z niektórych uważam, że należy się smucić, ale może po kolei. Otóż myślę, że ze zrozumiałych względów wykorzystywany jest Internet. Do czytania gazet i książek, do oglądania filmów i myślę, że w niedługim czasie zastąpi on również radio. Jest to po prostu potrzeba czasów, także ten wysoki wynik Internetu jest według mnie bardzo zrozumiały.

Druga sprawa, która również cieszy, to są filharmonie i koncerty, z czym wiąże się też duża liczba nowo powstałych szkół muzycznych, co świadczy o tym, że zapotrzebowanie na słuchanie muzyki, na edukację muzyczną i na terapię muzyczną jest bardzo duże. To oczywiście cieszy i zdaje się, że znalazło to duże zrozumienie w MKiDN, bo powstało dość sporo tych szkół.

Jest jeszcze oczywiście edukacja kulturalna. Również należy się z tego cieszyć, tyle tylko, że może dobrze byłoby wyedukować również naszą panią marszałek, bo posłowie nie mają czasu korzystać z przeróżnych ofert kulturalnych. Przez dwa tygodnie siedzimy w Sejmie, a np. w Bydgoszczy jest „Jezioro Łabędzie”. Wszyscy zachwalają, a ja nie mam czasu tam pojechać, żeby to obejrzeć. Proszę? W sobotę i niedzielę trzeba trochę czasu poświęcić rodzinie, pani przewodnicząca. Należę do posłów dość tradycyjnych, więc uważam, że rodzinie też się coś należy.

To, co smuci, to są muzea, a w szczególności wystawy. Oczywiście nie będę tutaj wspominała Centrum Sztuki Współczesnej w Warszawie, bo jest to według mnie skandal niebywały, ale właśnie dzisiaj otrzymałam informację z Centrum Sztuki Współczesnej w Toruniu, gdzie jest wystawa. Powiedziano mi, że jest to czysta pornografia. Pani minister, proszę mi powiedzieć, komu mają służyć takie wystawy, kogo mają edukować? Jeśli korzysta z tego Centrum Sztuki Współczesnej sama młodzież, a również dzieci, to czego ta wystawa ma ich nauczyć? Tam jest podobnież drastyczna pornografia i to mnie zastanawia, bo swego czasu w różnych miejscach Polski i zagranicą mówiono, również państwo z MKiDN, że wystawy, które pokazywały skutki aborcji, były zbyt drastyczne i bardzo przejmujące. Proszę państwa, trzeba się nad tym zastanowić, kogo chcemy edukować i czy dążymy do ukształtowania młodego człowieka z kręgosłupem moralnym, czy też zupełnie rozbitego moralnie. Te wystawy często są demoralizujące, obrażające i prymitywne. Nie widziałam jeszcze, jak wygląda wystawa w Toruniu, przekazywano mi informacje tylko dzisiaj telefonicznie, ale osobiście oglądałam w Centrum Sztuki Współczesnej w Zamku Ujazdowskim wystawę „British British Polish Polish, Sztuka krańców Europy, długie lata 90. i dziś” i, jak powiedziałam, to była skandaliczna wystawa. Ona jest opłacana z naszych podatków, dysponentem jest ministerstwo i minister daje na to pieniądze.

Mówiłam na którymś posiedzeniu o tym, pani minister, że nie ma zgody na takie wydawanie pieniędzy, na obrażanie katolików, a to są również ich podatki. Odpowiedziała mi pani, że nie można tego cenzurować. Otóż, pani minister, trzeba zaglądać na tę wystawę, może nie cenzurować, ale nikt nie ma prawa przekraczać polskiego prawa. Polskie prawodawstwo nie pozwala na obrażanie katolików i jest art. 196 Kodeksu karnego, gdzie akurat ta wystawa, a konkretnie pan Jacek Markiewicz wypełnia znamiona właśnie tego artykułu. Gdyby nie wypełniał, to prokuratura na pewno uchyliłaby mój wniosek i by się tym nie zajęła, a prowadzi śledztwo, które nadzoruje Prokurator Generalny.

Także myślę, że tylko z samego punktu widzenia jakiegoś ładu moralnego nie wolno MKiDN zgadzać się na takie wystawy. Jeśli Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski jest narodowym instytutem kultury, to akurat wymiar wystawy, o której wspominałam, nie ma nic wspólnego ani z kulturą, ani z narodem. Stąd mój ogromny

smutek i powiem, że przynajmniej ja i wiele środowisk, które protestowały w sprawie tej wystawy, nie zgadzamy się, pani minister, na takie wydawanie pieniędzy i takie ekspozycje. Z tym należy skończyć. To tyle, co mam do powiedzenia.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Pani poseł Bubula.

Poseł Barbara Bubula (PiS):

Pani przewodnicząca, szanowni państwo. Bardzo dziękuję za ten niesłychanie pouczający materiał, do którego myślę będziemy jeszcze wracać, i za takie podejście, żeby zastanawiać się nad tym, co można zrobić, aby potrzeby kulturalne Polaków były nie tylko wypełniane, ale i rozbudzane.

W związku z tym chciałam zapytać panią minister, bo bardzo ładnie pani powiedziała, że obserwujecie pozytywny wpływ wprowadzenia przedmiotów artystycznych do szkół na uczestnictwo w kulturze. Chciałbym zwrócić nieśmiało uwagę na to, że przedmiotem artystycznym jest również język polski, bo co najmniej połowa potrzeb, które są tutaj opisane, dotyczących czytelnictwa, uczestnictwa w życiu teatralnym czy w pewnym sensie nawet filmowym jest związana przede wszystkim z lekcjami języka polskiego. Czy ministerstwo zamierza w tym zakresie również współdziałać czy może nawet wywrzeć wpływ na MEN, aby program nauczania języka polskiego został poszerzony o te elementy i aby nie był on traktowany po macoszemu? Aby nie doszło do tego, że uczniowie poznają lektury tylko we fragmentach, bo tak naprawdę nie można nauczyć się czytania książek, jeśli przez cały okres edukacji szkolnej człowiek nauczony jest tego, żeby czytać tylko kawałek większej całości, np. powieści lub dramatu. Pytanie jest o to, czy w tym zakresie ministerstwo też ma jakieś plany, aby włączyć się w program nauczania języka polskiego?

Następna sprawa to jest drugi potężny filar budowania odpowiedniego odbioru kultury w społeczeństwie, czyli media, w tym przypadku media publiczne. Pytanie jest następujące, czy pani minister obserwuje związek pomiędzy brakiem oferty kultury wysokiej w mediach publicznych, związany również ze złym finansowaniem tych mediów, a brakiem po stronie potrzeb Polaków w zakresie kultury wysokiej? Czy ministerstwo ma zamiar to zmienić, a jeśli tak, to kiedy? Zawsze przypominam, że np. we Francji przez wiele lat w głównym programie telewizji publicznej około godziny 20.00 był program poświęcony systematycznej dyskusji na temat nowości wydawniczych i literatury. Zakładam się z każdym o każde pieniądze, że gdyby w Polsce o godzinie 20.00 codziennie była mowa o tym, co ciekawego ukazało się na rynku książkowym i jakie są nagrody literackie w Polsce, to wówczas mielibyśmy zdecydowanie wyższy poziom zainteresowania literaturą i kulturą wysoką. Pani przewodnicząca to wie, że badałam np. zawartość programów informacyjnych, Wiadomości o 19.30, i w ciągu całego miesiąca, dotyczyło to stycznia tego roku, były tylko dwie krótkie informacje kulturalne dotyczące filmu – przez cały miesiąc emitowania Wiadomości. Jest tu problem i myślę, że ministerstwo tą dziedziną też powinno się zainteresować. Jeśli wszystkich widzów w teatrach, jak tutaj widać w tabeli, było w ciągu całego 2012 r. chyba 10 mln na wszystkich spektaklach, to jeden taki spektakl Teatru Telewizji, dobrze wypromowany, to jest na dzień dobry około miliona widzów, właśnie tych z mniejszych miejscowości, którzy nie mają możliwości dojazdu do wielkich ośrodków miejskich, do teatru.

Podsumowując, jest kwestia edukacji i współpracy z ministerstwem w zakresie przedmiotu artystycznego, jakim jest język polski, a po drugie – plany i możliwości działania ministerstwa dotyczące oferty kulturalnej w mediach publicznych. Jeszcze raz podkreślam, że nie wystarczy TVP Kultura, gdzie oglądalność jest 0,4% i człowiek musi zostać zachęcony przez bardziej popularne kanały telewizyjne, żeby tam wszedł i zobaczył spektakl operowy czy program o poezji. Chciałabym, żeby pani minister ustosunkowała się do tych wniosków i sugestii.

Ostatnia sprawa, już techniczna – czy raport będzie lub jest dostępny w Internecie, żeby można było wywołać jakąś społeczną dyskusję na ten temat? Aby nie tylko Komisja sejmowa, ale również ludzie kulturalni w całej Polsce mogli zapoznać się z treścią diagnozy, którą przedstawiło ministerstwo. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Pani minister, może nie mam konkretnych pytań, ale chciałabym się upewnić czy skorygować mój pogląd. Parę dni temu zastanawialiśmy się dlaczego samorządy, które prowadzą instytucje kulturalne są tak mało dla nich hojne, dlaczego kultura lokalna kuleje. Dlaczego obywatele kultury, którzy już tak naprawdę nie bardzo mogą, przepraszam za kolokwializm, przyczepiać się do działalności ministerstwa, bo naprawdę jest całkiem dobrze, ale teraz widzą zło w samorządowych instytucjach. Częściowo mają rację, więc myślę, że diagnoza odpowiada na pytanie, dlaczego samorządy akurat tak traktują instytucje kultury. Po prostu o przystanek autobusowy będzie się kłóciła cała wieś, a o centrum kulturalne już może niekoniecznie, a samorządy, jak wiadomo, są to instytucje pochodzące z wyborów.

Jeżeli tak jest, jak sądzę i obserwuję, i straciliśmy co najmniej kilkanaście lat, tzn. odzwyczailiśmy ludzi, częściowo rozleniwiliśmy, bo nie było tej edukacji w programach szkolnych, to mamy teraz przepaść. Są ludzie starsi, którzy bardzo chętnie uczestniczyliby, ale często z powodu niemożności finansowej i kłopotów z dostępnością mają problemy z uczestniczeniem w życiu kulturalnym, a dopiero rośnie pokolenie młodzieży. Zobaczymy, jestem ciekawa, jakby takie badania powtórzyć za parę lat, czy to coś rzeczywiście daje. Wobec tego zjawiska boję się, czy nie uciekamy w pewnego rodzaju łatwiznę. W jakimś sensie mówiła o tym pani poseł Bubula, oczekując, żeby więcej kultury dać w telewizji. Uważam, że powinno tak być, aczkolwiek nie sądzę, że jest tak źle, jak pani poseł to tutaj przedstawiała.

O wiele bardziej niebezpieczne są dla mnie nadzieje związane z Internetem. Powiem tak, że tylko bezpośrednie uczestnictwo wyrabia moim zdaniem rzeczywiste nawyki i daje możliwości przeżycia, a kultura jest do przeżywania i rozwoju. Internet jest jednak narzędziem powierzchownym. Rozumiem, że nie każdy może kupić płytę czy pojechać do filharmonii, więc portale pełnią jakąś swoją rolę i funkcję, ale jeśli na tym poprzestaniemy, to niezupełnie może nam się ten obraz zmienić. Powtarzam, bezpośrednie uczestnictwo daje możliwość przeżycia i docenienia oferty kulturalnej. Takie powierzchowne, za szkiełkiem, to jest jednak co innego.

Tu pani poseł Bobowska pytała, czy mamy możliwość – nie mamy możliwości wpływania na samorządy, ale gdyby powstał krajowy program upowszechniania kultury, bo taki program może powstać, gdzie samorządy zostałyby zobligowane do poświęcania większej uwagi stwarzaniu szansy na bezpośrednie uczestnictwo. A jedno pytanie, czy ministerstwo dysponuje, albo mogłoby się o to pokusić, jakimiś porównywalnymi danymi z innych państw, właśnie jeśli chodzi o potrzeby kulturalne społeczeństw europejskich? Bo my bez przerwy mówimy o tej Francji, a jestem ciekawa, czy w tej Francji przypadkiem się trochę nie popsuło.

Poseł Barbara Bubula (PiS):

Popsuło, tylko że u nas nigdy nie było dobrze.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dobrze, tylko myślę, że takie porównanie byłoby przydatne. Akurat Francja przyszła mi na myśl, bo jak ktoś chce powiedzieć, jak się dobrze traktuje kulturę, to na jednym oddechu wymawia nazwę Francji, ale oczywiście są też przecież inne państwa. Może warto by się pokusić o takie porównanie, bo wtedy byśmy wiedzieli, że jeśli gdzieś się psuje, to można by też się przyjrzeć, co takiego robią, że się u nich psuje, i może można by uniknąć cudzych błędów. To tyle, jeśli o mnie chodzi. Myślę, że na razie wszystkie pytania zostały już sformułowane. Bardzo proszę, pani minister.

Podsekretarz stanu w MKiDN Małgorzata Omilanowska:

Zacznę od odpowiedzi zgodnie z chronologią zadawania pytań. Wprawdzie pani poseł Bobowska nas opuściła, ale myślę, że odpowiedź na te pytania może zainteresować także inne panie i innych panów posłów. Także pozwolę sobie odpowiedzieć na pierwszą kwestię – skoro jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle? Bo do tego sprowadza się pierwszy akapit wypowiedzi poseł Bobowskiej.

Ano właśnie, to dobrze, czym się tak dumnie chwalimy, dotyczy przede wszystkim pracy, którą wykonujemy z dziećmi i młodzieżą. Mamy tylko nadzieję, że wszystkie dzia-

łania, które podejmują, będą skutkowały tym, że za kilkanaście lat, kiedy staną się już dorosłymi ludźmi, będą bardziej aktywnymi i rozumnymi uczestnikami różnych wydarzeń kulturalnych. Nie udaje nam się trochę wymyślić sposobu, jak doraźnie i szybko poprawić statystyki, naciskając tak czy inaczej na określone grupy społeczne, żeby je nagle zainteresować czymś, czym nie interesowali się przez całe życie. Wydaje się jednak, że jedyna ścieżka, która wchodzi w rachubę, i to pokazują wszystkie badania psychologów i socjologów, że trzeba od początku zaszczepiać pewne rzeczy, aby mieć potem widza, czytelnika, uczestnika kultury. Mamy go teraz tak nielicznego, ponieważ gdzieś pewne rzeczy były zaniedbane czy po prostu nikt wtedy jeszcze nie pomyślał, że można było pewne rzeczy robić te dwadzieścia czy trzydzieści parę lat temu.

Natomiast kwestia instytucji samorządowych, bo o tym mówiła pani poseł Bobowska, i włączenia się ich w ofertę kulturalną małych miejscowości i wsi jest oczywiście ograniczona bardzo wieloma elementami. Przede wszystkim nazywa się to ładnie infrastrukturą, znowu takie magiczne słowo, ale teatr nie może zagrać byle gdzie, a koncert też nie może się byle gdzie odbyć. O ile koncert może się odbyć jeszcze w kościele, jeżeli oczywiście jest przyzwoity, to spektakl teatralny już z wielkim trudem. Misteria tak, jasełka tak, ale przecież nie spektakl dramatyczny czy – nie daj Bóg – komediowy. To nie jest jednak wnętrze publiczne, tylko jest to wnętrze sakralne, w związku z tym ma swoją określoną definicję, możliwości i ograniczenia. A praktycznie, jeżeli mówimy o wsiach, to kościoły są budynkami najpowszechniej występującymi w pejzażu i tworzącymi te ramy, niemniej ramy o pewnych ograniczeniach. Drugim takim miejscem są centra kultury i biblioteki. Straże ogniowe mają remizy, w których nie da się tak na dobrą sprawę zrobić żadnego koncertu, co najwyżej wesele można zrobić. Trzeba myśleć o tej bazie. O ile koncert solisty grającego na jednym instrumencie daje się zorganizować w trudnych wnętrzach, o tyle zespół nie podejmie się nigdy gry we wnętrzu, które nie będzie mu gwarantowało jakiegoś minimum akustyki.

Stąd, jak państwo zwrócili pewnie uwagę na ten fakt, że przeprowadziliśmy pilotażowo inwestycję, choć było to często realizowane ze środków samorządowych, która dotyczy zresztą właśnie województwa łódzkiego. Powstały w pierścieniu wokół Łodzi w stosunkowo niedużych, średnich miastach budynki o dosyć uniwersalnej strukturze, które pozwalają na granie zespołom teatrów łódzkich spektakli wyjazdowych w tych mniejszych miastach. Mamy nadzieję, że eksploatacja tego pomysłu i inwestycji okaże się na tyle zachęcająca, że w następnym rozdaniu środków unijnych znajdą się w innych regionach chętni do powtórzenia takiego rozwiązania. Natomiast to też nie jest tak, że do końca nie wychodzimy do mniejszych miejscowości, bo np. Teatr Polska to jest projekt polegający właśnie na podróżowaniu zespołów teatralnych po Polsce wszędzie tam, gdzie jest możliwość wystawiania swoich spektakli. Tak że na pewno problem jest widoczny z perspektywy ministerialnej i podejmowane są działania, natomiast natrafiają one na wiele ograniczeń.

Jeżeli chodzi o kwestie podniesione przez panią posłankę Sobecką, to bardzo się cieszę, że aż tyle rzeczy panią cieszy. Natomiast, jeżeli chodzi o smucącą diagnozę dotyczącą muzeów i wystaw, to pozwolę sobie się z nią nie zgodzić, ponieważ na tyle tysięcy wystaw, które odbyło się w ostatnim roku w polskich muzeach i galeriach, tak nikły odsetek wystaw kontrowersyjnych nie powinien psuć jednak nam obrazu bardzo dużego osiągnięcia, jakim były wielkie wystawy, zarówno historyczno-artystyczne, jak i historyczne, które odbyły się zarówno w wielkich muzeach narodowych w Polsce, jak i w całkiem niewielkich muzeach. Myślę, że krajobraz Polski naprawdę bardzo dobrze się tutaj ukazuje. Oczywiście wiązało się to z pewnymi rocznicami, ale mieliśmy naprawdę w ostatnich miesiącach i latach prawdziwy wysyp świetnej jakości wystaw uczących dobrych postaw i patriotyzmu. Natomiast, oczywiście na temat wystawy, o której wspomniała pani poseł w Centrum Sztuki Współczesnej w Toruniu, nie mam zdania, ponieważ jej nie widziałam. Nie widziałam tej ekspozycji i nie mogę w związku z tym jej ocenić.

Pozwolę sobie tylko na taką refleksję, którą proszę potratować raczej jako refleksję historyka sztuki niż polityka na urzędzie, że sztuka współczesna, zresztą od bardzo wielu dziesięcioleci na całym świecie i także w Polsce, posługuje się pewnymi narzędziami, które służą do uświadomienia odbiorcom pewnych, czasami bardzo trudnych

do zaakceptowania treści, ale wartych tego, żeby je zaakceptować. Nie wypowiadam się w kontekście wystawy w Toruniu, bo jej nie widziałam, podkreślam to jeszcze raz, ale widziałam w swoim życiu przynajmniej kilkanaście wystaw sztuki, w których pojawiał się wątek erotyczny czy nawet drastycznie seksualny. Jednak w kontekście merytorycznej koncepcji wystawy i przesłania, które ona ze sobą niosła, był wart umieszczenia tam, bo nie pełnił bynajmniej funkcji demoralizującej, ale jego zadaniem było otworzenie publiczności oczu na pewne aspekty związane właśnie z ważkością zupełnie innych spraw. Służył do otwarcia oczu. Artyści robią czasami bardzo kontrowersyjne rzeczy, bo coś chcą pokazać. Czasami im to wyjdzie, czasami nie wyjdzie, czasami jest to mniej lub bardziej udane, ale czasami jest tak, że robią rzeczy powszechnie nieakceptowane społecznie w bardzo różnych zresztą obszarach i nie powinniśmy interpretować tych działań wprost jako edukacyjnych, ponieważ często służą one po prostu temu, żeby przełamać pewne tabu, które czasami warto przełamać. Nie odnoszę się w tej chwili do żadnego konkretnego projektu i żadnego konkretnego wydarzenia. Natomiast mam głębokie poczucie, że artyści w pewnych sytuacjach mają prawo posłużyć się narzędziami, które jeżeli nawet w pierwszym odruchu uznamy za kontrowersyjne, to w drugim spowodują, że zaczniemy pewne rzeczy traktować inaczej.

Co warte podkreślenia, artyści nie mają prawa do takich działań w przestrzeni publicznej, tzn. nie mogą z tego rodzaju działaniami wychodzić w miejsce, gdzie może z nimi skonfrontować się widz, który tego nie chce i tego nie oczekuje. Natomiast w muzeach publicznych pilnowane jest to, że jeżeli odbywa się wystawa, która może kogokolwiek obrazić, to jest na ten temat ostrzeżenie na drzwiach z prośbą, żeby osoby, które mogłyby się poczuć urażone w swoich emocjach, nie uczestniczyły w tym wydarzeniu i nie wchodziły do muzeum. W związku z tym jest to poniekąd też odpowiedź na postawioną przez panią poseł kwestię reakcji dotyczących drastycznych wystaw antyaborcyjnych. Nie były one nigdy krytykowane za fakt, że powstały, a jedynie podnoszono kwestię, że były wystawiane w miejscach publicznych, w których mogła się z nimi zetknąć osoba sobie tego nieżycząca, i o ten aspekt prawny wyłącznie chodzi, a nie o cenzurowanie czyichkolwiek działań, jeżeli są skierowane do określonego odbiorcy we właściwym celu. W sprawie finansowania Centrum Sztuki Współczesnej, innych instytucji państwowych i tego, co one robią, wypowiadałam się już tydzień temu, więc nie będę się powtarzała, bo państwo znają moją opinię na ten temat. Jest zresztą nagrane, więc można po raz drugi odsłuchać tej opinii.

Natomiast, co do kwestii poruszonych przez panią poseł Bubulę. Jeżeli chodzi o język polski i współpracę z ministerstwem edukacji, to trochę przedwcześnie o tym mówić, dlatego że jak pani wie, mamy w tej chwili w MEN nowe otwarcie. W związku z tym ograniczę się do stwierdzenia, że mam głęboką nadzieję, iż współpraca ułoży się satysfakcjonująco.

Jeżeli chodzi o ofertę kulturalną i finansowanie Telewizji Polskiej, to jak państwo wiedzą minister Zdrojewski pracuje nad nowym projektem zasad finansowania telewizji tak, aby udział komercyjnych środków, a więc wymuszających działania „oglądalnościowe" zminimalizować, ale nie chciałabym tego referować, ponieważ są to sprawy wykraczające poza zakres naszego dzisiejszego spotkania i niepozostające w zakresie mojej kompetencji. W związku z tym nie chcę powiedzieć czegoś, pod czym minister kultury nie chciałby się podpisać. Natomiast chcę zwrócić państwa uwagę, że robimy sporo w tym kierunku, żeby w Telewizji Polskiej pokazywano więcej kultury wysokiej. Chodzi mi przede wszystkim o to, że ministerstwo kultury finansuje lub wspiera finansowo wiele programów telewizyjnych. Może programów to źle powiedziane, ale znaczący procent oferty telewizyjnej, chociażby np. poprzez współfinansowanie i wspieranie finansowo transmisji z koncertów czy właśnie rejestrowania spektakli teatralnych, które potem widzowie także w najmniejszych wsiach mogą oglądać w telewizji w ramach programu Teatr Telewizji. Jest sporo działań, które uważamy za cenne i wspieramy finansowo po to, żeby telewizja, nie musząc oglądać się na przychody z reklam, mogła włożyć je do swojej oferty, wiedząc, że oglądalność trochę spadnie. Także mam nadzieję, że to się może wydarzyć.

Natomiast bardzo dziękuję pani poseł za sugestię, żeby raport upublicznić w Internecie. Poddam ten pomysł pod rozwagę panu ministrowi Zdrojewskiemu, bo też już parę

razy miałam takie uczucie, zwłaszcza jak oglądaliśmy raport o finansach, że mógłby on być interesujący, i na pewno zaproponuję ministrowi takie rozwiązanie. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Czy są jeszcze jakieś uwagi? Nie słyszę. Dziękuję bardzo, pani minister. Zamykam posiedzenie i przypominam, że jutro o godzinie 9.30 jedziemy do Narodowego Instytutu Audiowizualnego. Cały czas mamy pakiet tematów nawzajem się uzupełniających.